

„Pomorze Zachodnie z Polską”

Nic ważniejszego się nie mogło zdarzyć

W PRACY zbiorowej pod redakcją Kazimierza Kozłowskiego pod tytułem „Pomorze Zachodnie z Polską” znajdziemy kilkadziesiąt artykułów, które składają się na mozaikę informacji i poglądów, które dotyczą nie tylko tego, co redaktor tego solidnego tomu określa jako genezę „fantastycznego zgoła procesu ponownego – po około tysiącu latach – uformowania zachodniej granicy Polski ze Szczecinem, spolonizowania w sensie ludnościowym i państwowym zgermanizowanego niemal w całości regionu zachodniopomorskiego”.

Prof. Kazimierz Kozłowski we wstępie przyznaje, że jego zamysł, by przedstawić całą paletę problemów, które związane były i są z naszą 70-letnią obecnością na Pomorzu Zachodnim, nie w pełni się powiodło, bo nie wszystkie osoby prośzone o wyrażenie swoich opinii i poglądów wzięły udział w przygotowaniu tego wydawnictwa. Jednak trzeba się zgodzić z redaktorem, że mimo niewątpliwych braków kilkadziesiąt tekstów tworzy obraz ukazujący nie tylko zmiany gospodarcze i społeczne w całym regionie, ale niesie ważną wartość dodaną, ukazuje „sposób myślenia części naszych elit odnoszący się do kondycji duchowej i materialnej Pomorza Zachodniego po 70 latach polskiej tu obecności”.

W ramach szeroko nakreślonego planu wypowiadają się naukowcy, działacze społeczni i polityczni, osoby duchowne, a także menedżerowie. Licząca 552 strony pozycja wydana wspólnym wysiłkiem przez Naczelną Dyrekcję Archiwów Państwowych w Warszawie oraz Wydawnictwo Archiwum Państwowego w Szczecinie jest ważnym i potrzebnym przedsięwzięciem. Trzeba do tego bogatego materiału zaglądać.

Kazimierz Kozłowski w swoim obszernym artykule na temat przełomowych wydarzeń i procesów w minionym 70-leciu cytuje fragment z dziennika pierwszego prezydenta Szczecina Piotra Zaremby. Pod datą 26 kwietnia 1982 r. pierwszy prezydent polskiego Szczecina zanotował refleksje, które mieszkańcom Pomorza Zachodniego powinny być bliskie. Przytoczę tu najcenniejszy fragment z tych zapisków: „Siedzę na tarasie Trocadero, patrząc na Eiffila i myślę (...) nie ma dla Polski ważniejszego wydarzenia od wczesnego średniowiecza po 1945 rok – jak powrót Polski nad Odrę. Szczecin/Wrocław oto symbole XX wieku – a nie Gierek, Gomułka, Jaruzelski czy Wałęsa. Za lat 200 wszystko się ludziom popłaczę, tak jak przeciętnemu Polakowi płacze się Zygmunt Stary z Korybutem lub Augustami. Ale jedno zostanie w tym dziwnym, obcym czasie układzie warunków – Polska wciąż się w sprawy historii, wsadziła nogę w zamykające się drzwi, nie dała sobie ich zamknąć w 1945 roku, choć zamknęły one parę lat później. I wleźliśmy w tę „Ziemię” intuicją, a nie wyrachowaniem politycznym wiedzeni, zgodnie z narastającą oddolną podświadomością narodową, której wyrazu nadsz nie umieliśmy. Był to istotnie „czyn Polaków...””.

Piotr Zaremba w krótkich zdaniach powiedział o, o czym Polacy, a zwłaszcza mieszkańcy naszego regionu, nie powinni zapominać. Zeby nie zapominać, trzeba to wszystko, co się działo, dzięki czemu „wleźliśmy w tę Ziemię”, zapisać, bo ludzie odchodzą, a pamięć bywa zawodna. W ramach takich zadań powstał tom „Pomorze Zachodnie z Polską”. To wydawnictwo ważne, bo jako że „najciemniej bywa pod latarnią”, może nam pomagać w przywracaniu właściwych proporcji.

Na łamach „Kuriera” historyk Wojciech Lizak pisał m.in. o nurcie poszukiwań tożsamości regionalnej, polegającym na skupieniu się na pruskiej przeszłości. Ten nurt nie tylko jego zdaniem nabrał nadmiernego rozędu i rozgłosu. Bo szanując zabytki i prawdę materialną, nie powinniśmy jednak ulegać złudzeniom, że czasy przed dwoma wielkimi wojnami mają jakiś magiczny wpływ na zachodniopomorską tożsamość Polaków. Prawda jest znacznie bliżej, bo to przecież nasze współczesne, powojenne, polskie Pomorze Zachodnie stało się polem dla fenomenalnego czynu kilku pokoleń, które przyłączyły ten region dla Polski. Kto sięgnie do różnorodnych tekstów zamieszczonych w owej pracy zbiorowej, ten się przekona, że nie tu Polakom nie było dane, a co ważniejsze, przez długie czasy nie było pewności, jak ów powojenny porządek długo potrwa.

Piotr Zaremba, wielki uczyony i polityk, zwraca nam uwagę na to, z czego być może nie zawsze zdajemy sobie sprawę. Mamy za sobą bagaż historii, o którym nie wolno zapominać, bo stanowi on niekwestionowany powód do dumy. Dumy z tego, że wbrew przeciwności geopolityki, o czym sporo w tej książce, Polacy stworzyli własną gospodarkę, naukę, kulturę i sztukę. Nie spełniła się przepowiednia Winstona Churchilla, który przestrzegał, że polska geę się udawaj zbyt dużym kąskiem, jakim były ziemie zachodnie. A odpowiedź na pytanie, dlaczego przetrzeła się nie spełniła, będzie częścią mitu czy też tożsamości, której niektórzy szukają gdzie indziej.

Grzegorz DOWLAZ

Redaktor wydania magazynowego

Berenika Lemańczyk

Malarz, farby, plener i emocje

Cieplińskiego przedwidoki po powidoki

PRZEDWIDOKI-widoki-powidoki – wystawę obrazów pod takim tytułem autorstwa Romana Cieplińskiego, naszego redakcyjnego kolegi, malarza, prozaika, autora licznych publikacji poświęconych ciekawym ludziom z naszego regionu, prezentuje od minionego piątku szczecińska Galeria Związku Polskich Artystów Plastyków przy ul. Koński Kierat 14. Pełne emocji, kontekstów i podtekstów pejzaże Romka można tam oglądać mniej więcej do połowy kwietnia.

OTWARCIU wystawy najnowszych prac artysty, który wciąż eksperymentuje, poszukuje, po poprzedniej, która miała miejsce cztery lata temu w tym samym miejscu, uświetnił minirecital jego bratancy Zuzanny Cieplińskiej, 19-letniej uczennicy II LO w Szczecinie. Młoda wokalistka dała próbkę swoich wokalnych możliwości we własnych interpretacjach przebojów z reper-



tuaru m.in. francuskiej pieśniarki Edith Piaf i angielskiej piosenkarki Amy Winehouse, zaskakując nie tylko wujka, ale zachwycając również licznie zgromadzoną publiczność.

Sam autor, jak zawsze skromny i zwykle oszczędny, bywało, że asetycznie w opowiadaniu i tłumaczeniu innym, co namalował, jak i dlaczego tak, a nie inaczej, tym razem podzielił się z gośćmi dłuższą refleksją i opowiadaniem nie tyle na temat tego, co maluje i jak, ale skąd i od kogo czerpie do malowania inspirację.

– Juliusz Wierzbicki to ważna – jak sądzę – nie tylko chyba dla mnie

Zafrapowało go – tak jak Wierzbickiego – specyficzne światło zmierzchu. Uznał, że ten motyw i taki rodzaj światła także dla niego i formy jego wypowiedzi są ważne. Według R. Cieplińskiego, pejzaże Wierzbickiego są niepowtarzalne, głębokie, bywa że przynębiające, ale niezwykle do niego przemawiają.

– Pejzaż to w języku polskim krajobraz, czyli widok rzeczywistości zewnętrznej. Widok na to, co jest za oknem, poza domem. Dla mnie pejzaż to szczególny rodzaj sztuki, może nawet nie sztuki. Malowanie pejzażu może więcej – jak dla mnie – ma wspólnego z alpinizmem. Kiedy

trzeba się zmierzyć z obrazem rzeczywistości, naturą i kulturą, czyli z tym, co wiemy o naturze.

Częściej wraca się z pleneru z przekonaniem, że jednak nie osiągnęliśmy sukcesu, że nie wyszło. Rzadziej, że tak, to jest to. Ile jednak jest w tym efekcie malowania w plenerze pejzażu zewnętrznego, a ile wewnętrznych impulsów, emocji, refleksji, czyli pejzażu wewnętrznego? Niektórzy mówią, że już sam temat, sam moment, czyli światło, ilość i nasycenie światła w cyklu dnia w tym szczególnym momencie, kiedy malujemy, a także warsztat malarza, mówią wiele o jego stanie



psychicznym. Sugestia, że więcej w tym pejzażu świata wewnętrznego niż zewnętrznego, ma więc swoje uzasadnienie – mówi Ciepliński.

Malarz podkreśla, że ciężko jest oddzielić pojęcie pejzażu jako gatunku, konwencji od psychologii, fizjologii. Od samego widzenia. Pejzaż zależy jest od widzenia, a widzenie od wiedzy o rzeczywistości, od stanu fizycznego i psychofizycznego malującego.

– Widzenie pejzażu może być i jest jednak podporządkowane pojęciem czysto estetycznym, takim jak kompozycja, tonacja, światłocień, wreszcie postawie i sposobowi



widzenia np. impresyjnego czy abstrakcyjnego. Pejzaż bez emocji i refleksji jak dla mnie to jest pusty widok – tłumaczy Roman Ciepliński. – Są oczywiście pejzaże, które w sobie nosimy.

Jak rozumie Ciepliński tytułowe przedwidoki? To – według niego – przeczcucia świata w rzeczywistości nieistniejącego. Przedwidok wyłoni się – jak tłumaczy – prędzej czy później na powierzchni płótna, kiedy wylejemy tam kilka kolorowych farb i zaczniemy mieszać. Pion, skos, poziom, horyzont, plama, kreska, punkt.

A co z powidokami? – Rozumiem je inaczej niż Władysław Strzemiński. Nie są to dla mnie obrazy po spojrzeniu w słońce, lecz pojmuję to bardziej psychologicznie niż fizjologicznie, jako powidoki prawdziwych miejsc – wyjaśnia Roman Ciepliński.

Piotr C. Kowalski to jeszcze jeden z tych artystów, który miał duży wpływ na to, co dziś robi Roman Ciepliński. Kowalski prowadzi X Pracownię Malarstwa UA w Poznaniu oraz Gościenną Pracownię na Wydziale Malarstwa i Rzeźby w ASP we Wrocławiu. Jest autorem wielu cykli malarskich realizowanych bezpośrednio w naturze pt. Żywa Natura – Martwa natura.

– Zawdzięczam mu jego pojęcie wolności w sztuce – podkreśla Roman Ciepliński. – Obrazem według Piotra C. Kowalskiego, może być cały świat, dowolna rzeczywistość wyjęta z tego świata, ale musi być w tym intencja, wolność i swoboda decydowania. Jak dodaje, malować można wszystkim, więc maluje owocami, za pomocą butów przypadkowo stykających się z powierzchnią płótna rzuconego na chodnik. Maluje za pomocą opon, węglem w kopalni. ©

Tekst i fot. Mirosław WINCONEK

Rok angielskiego ogrodu

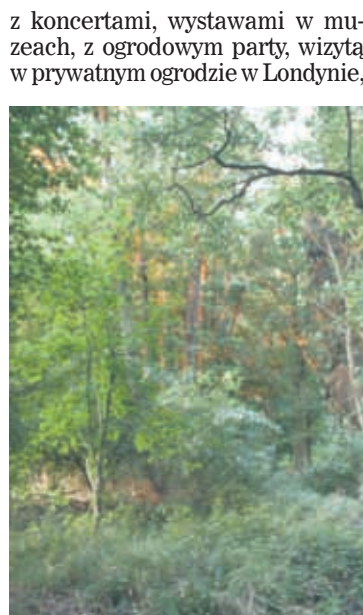
Strumień, róże i Elizabeth

POCZĄTEK angielskiemu ogrodowi, z którego do dzisiaj inspiracje czerpie cały świat, dat zwyciężaj strumień. Na Wyspach trwa wielki festiwal pod hasłem „Rok Angielskiego Ogrodu”. W naszym województwie mamy sporo ogrodów założonych w tym stylu, jeden z nich – w Rzędzinach pod Szczecinem – stworzyła angielska pisarka Elizabeth von Arnim.

ROK Angielskiego Ogrodu ogłoszony z okazji 300-lecia urodzin Lancelota Browna, architekta krajobrazu nazywanego Szekspirem światowego ogrodnictwa, zapowiadano już wiele miesięcy temu. Jako jedną z największych atrakcji turystycznych w Anglii. Szlaki wiodące przez najsłynniejsze brytyjskie parki, ogrody i zamki od lat są wprawdzie pełne turystów, ale w tym roku gospodarze przygotowali dodatkowo oszałamiający – jak wychwalają – swoim rozmachem cykl imprez i nowe trasy. Zeby miłośnicy ogrodów z całego świata mieli możliwość poznania owoców pracy Browna, który radykalnie zmienił zielone oblicze Anglii.

„Dołącz do nas” – zapraszają instytucje państwowe wszystkich chętnych do udziału w tej narodowej akcji na rzecz ogrodu, a tak naprawdę – szeroko rozumianej kultury brytyjskiej. Każdy z organizujących cokolwiek – od wielkich firm turystycznych, sal koncertowych, wystawowych po lokalne samorządy i małe prywatne ogrody – ma prawo do bezpłatnego używania logo z napisem: „2016. Rok Angielskiego Ogrodu”. Dołączyło wielu, wystarczy zajrzeć na strony internetowe. Niezapomniane wrażenia obiecuje organizatorzy wycieczek do wielkich rezydencji z parkami. „Lato już wisi w powietrzu” – donoszą gospodarze zamku Howard i kuszą odurzającym zapachem róż, ozdobnymi warzywami i dzikimi hortensjami. Inni proponują wypad nad słynne jeziora i do miejsc związanych ze znanymi ludźmi, którzy wśród natury znajdowali inspirację do tworzenia, jak Jane Austen czy Agata Christie, także tam gdzie kręcono filmy na ich podstawie.

„Angielskie ogrody i domy stały się tem dla literatury światowej, w tych pięknych miejscach opisanych na jej kartach można zanurzyć się w innym świecie i połączyć na chwilę fikcję z rzeczywistością” – zachwalają przewodniki. Można też wybrać wycieczkę na przykład



Taki bajkowy efekt tworzą na drzewach pierwsze promienie wschodzącego słońca przy wyschniętym ub. lata strumienia w Rzędzinach. Fot. E. BRUSKA



Palmy w angielskim ogrodzie? Jak najbardziej! Ogrody zamku Dunster w hrabstwie Somerset.

POD PRĄD

Postęp zablokowany!

NIEMAL 30 lat temu, jeden z polskich uczonych odkrył, że można destrukcyjną energię uderzenia zamienić na nieszkodliwą siłę wirowania. Skonstruował też odpowiednie urządzenie, które przy zderzeniu przekłada dynamikę kruszenia na obroty. Samochód z takimi zderzakami byłby bezpieczny i niezniszczalny. Istna rewolucja! Nikt jednak tego nie wykorzystał, choć mieliśmy jeszcze polskie fabryki aut. Kiepskich, topornych, ale własnych... Był to już jednak czas zwijania się komuny, która cichoem, w zamian za polityczną nietykalskość i udział w rabunku społecznej własności, wyprowadzało obcemu kapitałowi za bezcen narodowe mienie. Wydawało nam się dziwne, że wynalazek zlekceważymy również zachodni producenci samochodów... Dziś już wiemy, że każdy wynalazca dąży do zwiększenia sprzedaży – im szybciej auto się zużywa, tym prędzej jego użytkownik kupi nowe! Niedawno pewien inżynier zwierzył się w radu, że nie przewidywał nadejścia czasów, gdy w jego zawodzie premiowane będzie projektowanie urządzeń psujących się tuż po gwarancji. Stąd i narastający problem elektrośmiej.

O tym, że jedna z wielkich baz wojskowych USA na Alasce obywateli bez elektrowni, gdyż czerpie prąd uprost z głębi ziemi, mówiono już ćwierć wieku temu. Serb Mikołaj Tesla, który przed Marconim wynalazł radio, a przedtem prąd zmienny zasilający ogromną większość nowoczesnych urządzeń, już w pierwszej dekadzie XX wieku zbudował generator dający każdemu szansę czerpania bezpłatnej energii wszechobecnej w przyrodzie! Było to wręcz śmiertelne zagrożenie dla dynamicznie rozwijającego się przemysłu naftowego. Wielkie banki zablokowały fundusze, rujnując przedsięwzięcie Tesli, a jego samego do bezcen narodowe mienie. Wydawało nam się dziwne, że wynalazek zlekceważymy również zachodni producenci samochodów... Dziś już wiemy, że każdy wynalazca dąży do zwiększenia sprzedaży – im szybciej auto się zużywa, tym prędzej jego użytkownik kupi nowe! Niedawno pewien inżynier zwierzył się w radu, że nie przewidywał nadejścia czasów, gdy w jego zawodzie premiowane będzie projektowanie urządzeń psujących się tuż po gwarancji. Stąd i narastający problem elektrośmiej.

Wyobraźmy sobie krach, jaki spowodowałyby zastąpienie tradycyjnych paliw, głównie ropy i węgla, energią z ziemi, wody i powietrza, w dodatku bezpłatnej! Strach pomyśleć! To samo gremium jednak najwyraźniej uznało, że bezpiecznie jest wspierać progres w dziedzinie elektroniki, komputeryzacji i robotyzacji... Tu akurat blokady nie ma. Areopag mrocznych postaci najczarniejszej niedocenia ogromu możliwości drzewnych w tej sferze. Wspomniałoby i przerażających zarzem, wystarczy wysilić wyobraźnię. Na razie dostrzegają to autorzy powieści s.f.

J. ŁAWRYNOWICZ

HOROSKOP

1 – 7.04.2016 r.



Baran: Słońce w trygonie z Marsem niesie sporo energii. Licz także na wzmocnienie zdrowia i Twojej kondycji. Słońce w trygonie z Saturnem ułatwia realizację długotrwałych projektów.



Byk: Sekstyl Neptuna wzmocnia Twoją intuicję i niesie dobre przeczcucia. Trygon Jowisza zapewnia powodzenie na niwie osobistej i zawodowej.



Bliźnięta: Merkury w trygonie z Saturnem ułatwia realizację projektów. W pracy oczekuj stabilizacji i poprawy w relacjach międzyludzkich. Merkury w koniunkcji z Uranem wzmocni Twoją intuicję.



Rak: Trygon Wenus zachęca do obcowania z naturą. Poprawia relacje partnerskie i rodzinne. Warto wybrać się na wspólny spacer do wiosennego lasu.



Lew: Słońce w trygonie z Marsem sprawi, że będziesz miał sporo siły, poczujesz chęć do działania. Układ zapewni powodzenie w podejmowanych przedsięwzięciach. Ułatwia pokonanie przeszkód.



Panna: Merkury w trygonie z Saturnem wspomaga funkcjonowanie Twojego intelektu. Niesie powodzenie w pracy. Jowisz stojący w Twoim znaku zwiastuje hossę w interesach.



Waga: Sekstyl Marsa niesie dobrą formę. Dzięki niemu możesz oczekiwać powodzenia w podjętych działaniach zawodowych. Sekstyl Saturna zmniejsza wpływ stresu.



Skorpion: Słońce w trygonie z Marsem dodaje Ci energii i mocy do działania. W pracy oczekuj sukcesu, możesz brać się za nowe projekty. We wtorek Księżyc w sekstylu z Plutonem sprzyja ważnym spotkaniom.



Strzelec: Silny Mars stojący w Twoim znaku wzmocnia Ciebie i pomaga podejmować dobre decyzje. Poprawia kondycję i daje napęd do działania.



Koziorożec: Merkury w trygonie z Saturnem sprzyja realizacji trudnych i długotrwałych pomysłów. Daje siłę i wytrwałość w podejmowanych decyzjach. Sprzyja dobrej pracy intelektualnej.



Wodnik: Merkury w koniunkcji z Uranem wpłynie korzystnie na Twoją intuicję. Przyniesie trafne przeczcucia, dzięki którym zdołasz rozwiązać swoje problemy i wyjść na prostą.



Ryby: Neptun stojący w Twoim znaku wzmocnia rolę precyzji, snów i intuicji. Opozycja Jowisza sprzyja poprawie w relacjach partnerskich. Niesie możliwość zawarcia dogodnej umowy.

Małgorzata Wadźet Gardasiewicz
www.MalgorzataGardasiewicz.pl



Rys. Henryk SAWKA

Ewa KOŁODZIEJEK